

SKOK

przez nasypy napisów
przez zasy ciągnie

zasapane słowo
dźwiga wszystko
co po drodze mu

na plecy wrzucono

idzie
przez zwały łgarstw
przez przysypanie snem

ma nadwagę

odwagę
na skok wstecz

bo
między nocą i dniem
między piaskiem i szkłem

między środą i czwartkiem
palcem i napastką
kotem i kanarkiem

między polem i miedzą
wiedzą i niewiedzą

jest taki krzyk
bez cudzysłowu
przesmyk

na krótkie słowo
wylot

zanim przesmyk
się zamknie

i wyschnie

PRZEPIS

śladko jest umierać...

trochę narodu do smaku
byle nie przedawkować

bo zapycha żyły
zatrzymuje serce
zabija neurony
skraca oddech

przed użyciem
dobrze jest
zamieszać
wstrząsnąć
żeby na dnie
nie zostało żeby

ten ostatni łyk
nie był za mocny
nie rzucił na kolana

naród to natóg

DLA IRIT AMIEL

urodzeni przez dziurę w murze
otaczającym ogień
przez uchylone drzwi wagonu
toczącego się w ogień
wypchnięci w nie-ogień
zesłani na białe kartki
na których ma być
ogień ale nie wolno
im zbliżyć ich do ognia

nie wierzysz?

w tę ranę w murze
palec włóż

i pisz

CO ROBIĘ W NOCY

Na Krakowskim Przedmieściu spotykam Jerzego Stempowskiego.

Chcę urządzić mu przejażdżkę po Warszawie.

S. zgadza się, ale tylko na ulicę Flory.

– Wie pan, że mamy tu zarazę? – pytam go.

– Właśnie dlatego przyjechałem.

– A czy wie pan, że nie ma tu już nikogo z pana znajomych?

– Właśnie dlatego przyjechałem.

– Wezmę pana walizkę.

– Nie mam walizki. Jest mi lekko. Moje rzeczy rozdano. Na ulicy Flory nie ma zarazy.

I zmienia się w kłębek mgły.

*

Napadłem na bank. Dźwigam przez miasto worek ze sztabami złota. Chciałbym podjechać autobusem, ale nie mam drobnych na bilet. Nikt nie chce rozmiąć mi sztaby.

*

Znajduję na brzegu morza próg od skrzypiec z urwanymi strunami. Biorę do ręki. Słyszę ich niewykonaną muzykę.

*

Przez zagajnik w Borkach idę z nieznajomą. Podchodzimy do głębokiej nory, w której mieszka puma. – Musicie jej zmienić karmę, to ona zmieni kolor sierści, będzie bardziej słoneczna. – A ty kim jesteś? – pytam. – Jestem waszą matką.

Uwaga! Mit

BRZEGI

pęka mi skóra

chciałbym pod skórą mieć

brzeg Bałtyku w Stilo

albo jeziora

(jeszcze nie wiem którego

bo tyle ich było)

zarośnięty

prawy brzeg Wisły

palmy w Palo Alto

dęby w Lesie Młochowskim

pod skórą

a nie takie tam

krwiste

ciemne

wiesz co

chciałbym

i mam

*

skóra to brzeg

jeziora lasu morza

ulicy pospiesznej

stoję twarzą do ciebie

na wszystkich brzegach

najpierw był szczek

potem charkot

nie patrzyły na mnie

widziałem

jak się zagryzają

jeden po drugim

SAMOWAR

z Moskwy
do Kijowa z Kijowa
do Nicei
z Nicei do Łodzi
do Warszawy i dalej
do Podkowie i dalej
do Zapłotków do Wawra
a z Wawra na Pragę

jedzie rodzinny samowar
tulski parowóz
brzuchata cerkiew pełna wrzółtu
wesół gwizdów

kiedy anioł pali w niej grzechy

WYCIECZKA

Znalazł swój swego – i obudził się.

Talmud

aż któregoś dnia
chłópiec przystaje na mostku
widzi
chłópcę

w wodzie

kropla w kroplę
wykapane ja

trochę rozmyte

złowiłby go
zabrał do domu
trzymał w stoiku

ale zejścia pilnują
oczy otoczaki

i plusk

NIESKOŃCZONOŚĆ W PUSZCZY PISKIEJ

nieskończoność
to jest to czego on nie skończył

ciekawe jaki był plan

więc ta nieskończoność
to jest długa igła
wbita w ją
idące przez las

na nią nawleka się grzyby jeże łosie
bo to droga leśna
prosta jak strzełił

i trafił

JESZCZE O CZASIE

czas dał
czas wziął

i oddał
ale nie temu
któremu
wziął

stary jest
to zapomniał

SZKOŁA POD KASZTANEM

1.

wyrwany do odpowiedzi
osuwam się pod ławkę

bo za dużo słów
bo za duże słowa

na taką małą klasę
na taką małą głowę

2.

skoro już
odnaleźliście się
przy wejściu
skoro już
udało się wam
usiąść w jednej ławce

to nie gadajcie o tym
bo pani was rozsadzi
na zawsze

w pół słowa

3.

...Mitzner
– obecny nieusprawiedliwiony

JA

na lekcji
nazywam się
na przerwie
się przezywam

WYCHOWANIE PRZEZ SZTUKĘ

namalujcie wasz dom

dom na biegunach
dom jak malowany
(jak malowany?
kolorowo

tak
może być z pustaka)

nie chcę farb
maluję mój dom
atramentem

granatowe fale
zalały ściany i dach
pani mówi:

– to nie jest twój dom Piotrusiu
ja wiem jak wygląda twój dom

nie mogę domyć rąk

wezwała rodziców
nie przyszli

nie mogli wyjść
bo zachlapałem drzwi

chlusnąłem atramentem
tego dnia zaczerniłem
niebo i ziemię

i widziałem że to było dobre

IDA

idą książki całymi nakładami (sił)

z tytułami na grzbietach
z nieczytelnymi
dopiskami

stuletnie a wciąż głupie

dziewicze nierozcięte wizje
idą

wybrane
zebrane
niedobre

na wielki przemiał idą
śpiewając:

„z książki płynie odwaga
książka w życiu pomaga”

na przykład taki
Mit XX wieku

a idźcie sobie
tylko znajdźcie mi czystą kartkę

chcę być z nią
sam na sam

mamy sobie
dużo do powiedzenia

NA BANKIETACH

ci którzy otwierają drzwi
ci którzy robią zdjęcia
ci którzy notują
którzy niosą tace z szampanem

nie klaszczą

GORĄCZKA

znowu pomyliłem
długopis z termometrem
a może
termometr z długopisem

to chyba gorączka